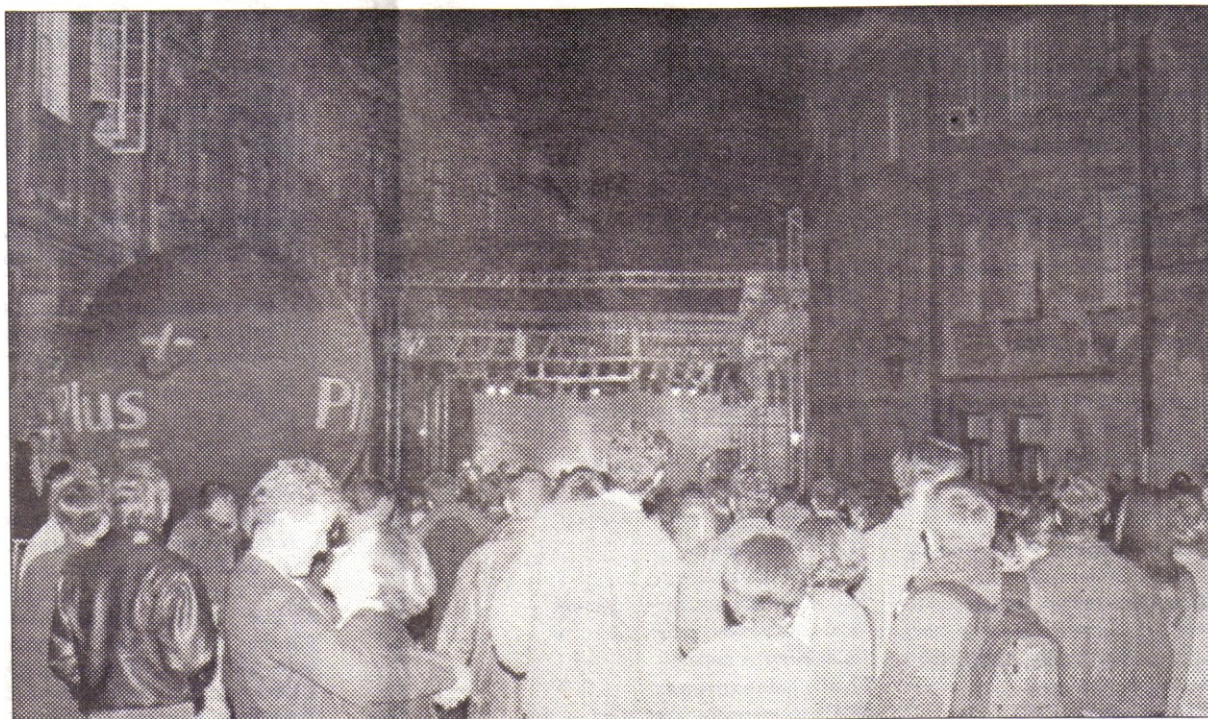


22 VI 1998 r.



Na Stare Miasto, na całonocną zabawę, przyszło wielu lublinian.

Fot. JACEK MIROSLAW

Najkrótsza noc w roku

Blaski Starego Miasta

Co ma Sztukmistrz z Lublina do kupały i telefonów? Mniej więcej tyle samo, ile chrześcijański mieszczuch do sobótki. Toteż ze szczytu Bramy Grodzkiej witał zmierzające do Lublina lato najsłynniejszy bohater powieści I. B. Singera, a tłumom przemierzającym w sobotnią noc Stare Miasto aż mieniło się w oczach od znaków telefonicznych operatorów.

Ośrodek Brama Grodzka Teatr NN przekonał ich, że niezwykle korzystne będzie dla nich sponsorowanie szaleństw sobótkowej nocy. Zaczęły się więc o zmierzchu występem szwedzkiego teatru „Albatros”. Później zaś trzeba było mieć, jak pogański bożek Światowid, oczy i uszy dookoła głowy.

Naturalna pochyłość ul. Grodzkiej wykorzystana została jako amfiteatr, a brama wiodąca na Zamek stała się scenografią dla muzykantów. Wprawdzie niezupełnie wędrownych, ale przynoszących muzykę z różnych kra-

in. Orkiestra św. Mikołaja, Się Gra, Kwartet Jorgi bawiły słowiańskim, bałkańskim i żydowskim graniem, a Carrantuohil – irlandzkim.

Nie sposób było jednak kołysać się i klaskać w ich rytmie, gdy na placu Po Farze w gasnąym zmierzchu rozpały się drgające ogniki. Wiekowa wierzba zajaśniała światłem kilkuset lampionów, a tajemnicze postaci uwiły się rozniecając ognie i mącąc wodę w jednodniowym jezioru. Ze wszystkich magicznych zabiegów **Jaroslawa Koziary** szczególne zainteresowanie wzbudziła cudowna przemiana

na styropianu w fosforyzujący zielono „żar”. Dzieciom zajaśniały od niego dłonie, a pannom włosy.

Dla odmiany najwęższa w Polsce uliczka Ku Farze, tętniła rytmem bębnow. Okoliczne zaś bary przeżywały istne oblężenie. Mimo że piwo było tego wieczoru najpopularniejszym napojem, na Starym Mieście było jednak wyjątkowo spokojne. Być może dzięki łatwo zauważalnej obecności pracowników ochrony.

(alf)